

Krew miasta

Uprawiając z sukcesem malarskie rzemiosło, Piotr Stachlewski sięgnął po fotografię i konsekwentnie przez wiele lat rejestrował setki widoków miasta.

- W tych fotografiach, które jedynie pozornie są cytatami z rzeczywistości, zapisana została dojmująca przemoc i bezsilność. Ludzie wykonujący te wizualne akty wandalizmu realizują prawdopodobnie potrzebę sprawczości, której nie mogą realizować w bardziej twórczy sposób. Kluby sportowe przydzieliły im role widzów, którzy swoje emocje są w stanie rozładować tylko w formie agresywnych zachowań, prowadzących niekiedy do przemocy. Widoczna jest ona również w treści i formie graffiti. Ponieważ nie są to dzieła trwałe, a często stanowią również formę wyzwania domagającego się odpowiedzi, są modyfikowane przez kibiców rywalizujących grup - wyjaśnia kurator wystawy, prof. Marek Domański (ASP w Łodzi).

- Nienawiść na murach wyrażana jest ekspresją liter, konstrukcją całego napisu, wulgarnością porównań. Tekst ze ściany ma obrazić, wyszydzić, przyrównać do tego, co dla mentalności kibica jest najgorsze - dodaje twórca zdjęć, Piotr Stachlewski.

Część graffiti zawiera wątki antysemityczne. Profesor Wojciech Woźniak, który zajmuje się między innymi socjologią sportu i tematyką kibicowania, komentuje:

- Żydowskich klubów sportowych w Polsce nie ma od ponad 80 lat. A antysemityzm okołostadionowy kwitnie. Antysemityczne grafiki i przyśpiewki kojarzą się przede wszystkim z Łodzią, Krakowem i Rzeszowem. W Krakowie, nazywani Żydami kibice Cracovii przejęli ten epitet. Na ich flagach, szalach i graffiti można zobaczyć gwiazdę Dawida, nie przypadkiem stadion klubu przy ulicy Kałuży nazywany bywa Ziemią Świętą. Historycznie Cracovia była klubem wielokulturowym, nie stawiającym barier związanych z identyfikacją religijną czy etniczną. Z kolei Wisła była jednym z pierwszych polskich klubów hołdujących zasadzie numerus nullus i zatrudniających wyłącznie Polaków wyznania rzymskokatolickiego. Oczywiście mowa o okresie przedwojennym. W ostatnich kilkunastu latach jedną z największych gwiazd Białej Gwiazdy był Maor Melikson, reprezentant Izraela, w swoim czasie czołowy piłkarz polskiej ligi - zauważa naukowiec.

- W Łodzi oba najsłynniejsze kluby miały wśród założycieli osoby pochodzenia żydowskiego, jednak dla obu żydowski jest ten drugi. Brakuje pozytywnego przejęcia epitetu w założeniu obraźliwego i uczynienia go elementem własnej tożsamości, z czym mamy do czynienia w Cracovii, londyńskim Tottenhamie czy Ajaksie Amsterdam. To przyczynia się do utrwalania wizerunku Łodzi jako miasta szczególnie antysemitycznego, mimo że fani ŁKS i Widzewa są również na murach, w przyśpiewkach stadionowych, a współcześnie na forach internetowych, łżeni antysemitycznymi obelgami przez kibiców drużyn spoza naszego miasta. Niektóre graffiti na łódzkich murach zawierają karykaturalne obrazy Żydów, których nie powstydziliby się rysownicy nazistowskich gazet z lat 30. Jeden z takich obrazów miesiącami trwał na murze garażu przy ulicy Pasterskiej, na terenie Litzmanstadt Ghetto, zaledwie kilkanaście metrów od kościoła i nie więcej niż 150 metrów od jednego z poruszających murali z cyklu Dzieci Bałut, upamiętniających najmłodsze ofiary Holokaustu w naszym mieście. Po mojej interwencji zniknął, by po kilku tygodniach odrosnąć w nieco złagodzonej formie - dodaje socjolog.

Wernisaż wystawy zdjęć prof. Stachlewskiego odbędzie się w najbliższy piątek 12 stycznia o godz. 18 w uniwersyteckiej Galerii Wozownia 11 (przy ul. Curie-Skłodowskiej 11).